Dziś 8 stron **Sport**

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VII | ŁÓDŹ PONIEDZIAŁEK, 15 LIPCA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr.191

MAJOR IDZIKOWSKI ZABITY!

Eksplozja samolotu polskiego, podczas lądowania na wyspie Graciosa.

Major Kubala ciężko ranny.

Pierwsze wiadomości o lądowaniu.

Rzym, 14 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Agencja Havasa podaje od swego korespondenta wiadomość, nadaną z Horthy, że mjr. Idzikowski o godz. 6.45 wieczorem zażądał niezwłocznego wskazania mu miejsca lądowania. Wskazano mu natychmiast depeszą radjową plac piłki nożnej, oświetlony 6 reflektorami. Statek wojenny polski „Iskra" ruszył na poszukiwania. Poszukiwania te prowadzone są w pobliżu wysp Pico i Frayl, narazie bez skutku.

***

Madryt, 14 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna

Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Madrycie, który na prośbę Polskiej Agencji Telegraficznej kablował na Azory po otrzymaniu pierwszych wiadomości o zamiarze lądowania samolotu „Marszałek Piłsudski" na Azorach, komunikuje, że w niedzielę do południa nie udało się otrzymać żadnych pewnych wiadomości, pozatem stwierdzeniem, że na oceanie panują bardzo niekorzystne dla lotu gwałtowne wiatry zachodnie.

Katastrofa samolotu polskiego.

Statek „Iskra" udał się w kierunku wyspy Graciosa celem ratowania lotników.

Warszawa, 14 lipca

(Polska Agencja Telegraficzna)

Według otrzymanych o godz. 20-ej doniesień korespondenta amerykańskiego „Assosiated Press", samolot „Marszałek Piłsudski", opadając na morze miał ulec zniszczeniu.

MAJOR IDZIKOWSKI MA BYĆ PODOBNO ZABITY, ZAŚ MAJOR KUBALA SZCZĘŚLIWIE WYRATOWANY.

Podając powyższą wiadomość, Polska Agencja Telegraficzna zaznacza, że nie bierze za nią całkowitej odpowiedzialności, albowiem potwierdzenia miarodajnego tej tragicznej wiadomości nie zdołano jeszcze uzyskać.

Wiadomości dalsze opiewają, że statek polski „Iskra" udał się w kierunku wyspy Graciosa, celem ratowania lotników polskich i samolotu, i że nada bezpośrednią wiadomość radjową do władz wojskowych w Warszawie.

***

Lodyn, 14 lipca

(Polska Agencja Telegraficzna)

Agencja Associated Press donosi w depeszy z Lizbony, że potwierdza się ostatecznie wiadomość, iż samolot polski „Marszałek Piłsudski" spadł na wyspie Graciosa, przyczem mjr Idzikowski został zabity, a mjr. Kubala ocalał. Samolot uległ zniszczeniu.

***

Londyn, 14 lipca

(Polska Agencja Telegraficzna)

Według otrzymanych tutaj wiadomości Reutera z Lizbony, samolot polski w chwili lądowania na wyspie Graciosa przewrócił się, przyczem nastąpił wybuch, skutkiem którego mjr. Idzikowski został zabity, zaś mjr. Kubala ranny.

Wiadomość tę potwierdza również agencja Hawasa.

Lotnicy francuscy wylądowali szczęśliwie.

Willascoublay, 14 lipca.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Lotnicy francuscy, Costec i Bellonte, wylądowali na lotnisku w Willascoublay o 9.25 rano. Oświaczyli oni, że ani raz nie znajdowali się w kontakcie z lotnikami polskimi. W pewnej chwili usłyszeli oni sygnały jakiegoś statku, który starał się schwytać przez radjo wiadomość o lotnikach polskich, jednażke aparat samolotu polskiego działał nienormalnie.

Costes oświadczył, że w odległości 20 mil od wybrzeży kontynentu europejskiego napotkali oni tak silne wichry, że szybkość samolotu zmalała z 200 na 80 klm. Celem uniknięcia ewentualności znalezienia się na pełnym oceanie wobec braku benzyny lotnik wolał zawrócić. Motor samolotu działał zupełnie zadowalająco. Samolot przeleciał 5400 klm. w przeciągu 28 godzin.

Costes oświadczył, w końcu, że wiedział, iż przelecieć ze wschodu na zachód jest bardzo trudno, nie byłby jednak przypuszczał, że lot ten nastręcza tak olbrzymie trudności.

Przelot taki jest możliwy tylko wtedy o ile natrafia się na idealne warunki atmosferyczne. Lepiej jest lecieć 10 razy z Nowego Jorku do Paryża, niż raz z Paryża do Nowego Jorku.

Zjazd polaków zagranicznych w stolicy

Prezydent Rzeczypospolitej owacyjnie witany na zjeździe. Przemówienia min. Cara oraz marszałków sejmu i senatu.

Warszawa, 14 lipca.

W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w stolicy uroczystości związane ze zjazdem polaków z zagranicy. Miasto przybrało wygląd odświętny. Na wszystkich gmachach powiewają chorągwie o barwach narodowych.

O godz. 9-ej rano w kościele św. Krzyża ks. kardynał Kakowski w asyście licznego duchowieństwa odprawił uroczystą mszę św., na której obecni byli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, komitet organizacyjny zjazdu in corpore i t. d. Po mszy świętej podniosłe kazanie wygłosił ks. Popławski.

Następnie uformował się pochód, na czele którego kroczyły oddziały przysposobienia wojskowego wraz z orkiestrą. Na czele pochodu kroczył komitet organizacyjny zjazdu, a za nim poszczególne delegacje polaków z zagranicy.

Pochód przeszedł Krak.-Przedmieściem około komendy miasta, gdzie ustawione były szpalery oddziałów przysposobienia wojskowego; gdy pochód przechodził przed komendą miasta warta honorowa sprezentowała broń. Przed grobem Nieznanego Żołnierza na pochód oczekiwali oficerowie garnizonu warszawskiego z pułk. Wieniawą-Długoszewskim na czele.

Przed grobem Nieznanego Żołnierza goście zagraniczni ustawili się w czworobok, a specjalna delegacja z p. Wilpiszewskim, posłem na sejm łotewski na czele, wśród ogólnej ciszy, złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Wtym momencie orkiestra odegrała hymn narodowy.

Sala plenarnych posiedzeń sejmu była bogato udekorowana zielenią i emblematami o barwach narodowych. Z galerji powiewały chorągwie państw, z których przybyli nasi rodacy.

Wśród podniosłego nastroju o godzinie 11.45 wszedł na podjum p. marszałek Szymański, zagajając w krótkich słowach zjazd i prosząc na przewodniczącego p. Wilpiszewskiego, posła na sejm łotewski. Po ukonstytuowaniu się prezydjum przewodniczący zarządził krótką przerwę dla powitania p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

O godz. 12-ej przybył do gmachu sejmowego p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego, witany u wejścia do gmachu sejmu przez marszałka Daszyńskiego w otoczeniu dyrektora biura p. Pomorskiego, wyższych urzędników sejmu oraz sekretarza osobistego p. Dwernickiego.

W chwili, gdy p. Prezydent ukazał się w swej loży, zebrani na sali rodacy z zagranicy oraz licznie zgromadzona publiczność zgotowała głowie państwa burzliwą owację. Okrzykom „niech żyje" nie było końca, a w chwilę potem ze wszystkich piersi zebranych zabrzmiał hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła", odśpiewany samorzutnie przez zebranych.

Po zajęciu przez p. Prezydenta miejsca w loży, wygłosił wstępne przemówienie prezes komitetu organizacyjnego zjzdu p. marszałk Szymański (przemówienie to podajemy osobno).

Przemówienie swoje zakończył p. marsz. Szymański odczytaniem depeszy nadesłanej zjazdowi przez pierwszego marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Depesza brzmi, jak następuje:

„Pierwszemu zjazdowi polaków z zagranicy, zwołanemu w stolicy wolnej odrodzonej Polski, przesyłam z głębi serca płynące życzenia owocnej pracy nad zrealizowaniem idei zjednoczenia naszych rodaków na obczyźnie w jedną organizacyjną całość dla dobra potęgi państwowej Polski i sławy imienia polskiego".

Depeszę tę uczestnicy zjazdu przyjęli burzliwemi oklaskami, manifestując na cześć Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po przemówieniu p. marszałka Szymańskiego zabrał głos marszałek sejmu p. Daszyński, a następnie min. Car i ks. prymas Hlond oraz prezydent Słomiński.

Przemówienie min. Cara.

Przemówienie p. ministra sprawiedliwości , Cara, wygłoszone na otwarciu zjazdu polaków z zagranicy, podajemy w streszczeniu:

„Poczytuję sobie za wysoki zaszczyt że danym mi tu jest reprezentować rząd Polski niepodległej i odrodzonej. Jestem tembardziej szczęśliwy ,że jest to rząd, którego głównem zadaniem jest realizowanie idei państwowej pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. W tym charakterze mam zaszczyt powitać delegatów, którzy przybyli tu z dalekich krajów świata. Widocznie Pol-

(Dalszy ciąg na str. 2-ej

Zjazd polaków zagranicznych w stolicy.

(Ciąg dalszy)

ska posiada dużą siłę przyciągającą, jeżeli panowie i panie narazili się na te trudy.

Mowa marszałka Daszyńskiego.

Jako ustawowy gospodarz tego gmachu i jako marszałek sejmu pragnę powitać Pierwszy Zjazd Dedegatów emigracji polskiej.

Emigracja polska ostatnich lat 50 jest niemal wyłącznie — gospodarczą. Są to wielkie, miljonowe rzesze chłopów i robotników polskich, szukających poza granicami Polski zarobku i egzystencji. Niezmiernie mały odsetek stanowią przestępcy kryminalni i jeszcze mniejszy — emigranci polityczni.

Emigracja polska jest zjawiskiem stałem, tak stałem, jak jej przyczyny: **nędza wsi polskiej i niskość zarobków robotnika polskiego.**

W czasach niewoli emigranci polscy nie cieszyli się niemal żadną opieką państwa, czy społeczeństwa.

Od chwili zaczęcia starań o paszport aż do chwili wylądowania był wychodźca polski przedmiotem nieludzkiego wyzysku i straszliwej krzywdy i poniżenia. Żywiły się jego krzywdą całe zastępy.

Dziś emigracja ma zupełnie inne znaczenie.

Przemówienie marsz. senatu Szymańskiego

W imię Polski witam Pierwszy Zjazd Polaków z zagranicy z tytułu prezesa Komitetu Organizacyjnego. Witam Was w imię Polski, aby zespolić wszystkie myśli i uczucia ku dobru Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Polska Niepodległa gości po raz pierwszy delegatów swych synów stale lub czasowo zamieszkujących inne kraje, witając ich całem sercem. Zjazd obecny — to zebranie rodzinne, albowiem polacy rozsiani po całej kuli ziemskiej stanowią jedną rodzinę.

Przybyliście na Zjazd jako delegaci najdalszych zakątków świata, aby zadość uczynić potrzebie serca, a zarazem porozumieć się co do współpracy pożytecznej i owocnej tak dla Was, jak i dla Macierzy.

Student zasztyletował profesora i siebie

Berlin, 14 lipca

(Agencja Telegraficzna „Express")

Prasa berlińska donosi o nader ciekawem wydarzeniu w Norymbergji. Mianowicie w jednym z państwowych zakładów naukowych dyrektor szkoły zawezwał do siebie szereg studentów, którym zakomunikował, iż na skutek niedostatecznych wyników radzi im zaprzestać wogóle nauki i zająć się lepiej innym zawodem. Z tego powodu oburzył się jeden z słuchaczy 24-letni Ball i wyjąwszy z kieszeni nóż zasztyletował w mgnieniu oka dyrektora i siebie. Lekarze mogli skonstatować tylko śmierć obu. —

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie w całym mieście i jest bardzo żywo komentowany.

Rewolucja w Kazimierzu.

Uniwersalna ruina.—Jak dziś wygląda „Mały Gdańsk?"—Erotyzm historyczny.—„Malarja" w Kazimierzu.—Tępić gości z tatentem! Bulwary i elektryczność. — Będą samobójstwa...

Kazimierz, w lipcu.

Gdy wyjeżdżałem poraz pierwszy do Kazimierza nad Wisłą, usłużni przyjaciele ze sfer malarskich, znający Kazimierz z obrazów kolegów, zaopatrzyli mnie w cenną i mądrą radę:

— A nie zapomnij obejrzeć ruin zamku królewskiego!

Pamiętałem przez całą drogę o tym zabytku historycznym, sięgającym czasów króla chłopków i natychmiast pierwszego dnia po przybyciu do Kazimierza zrealizowałem radę mych przyjaciół łódzkich. Nasyciłem wzrok ruiną zamku królewskiego, lecz przyznam, że stokroć obfitszym pokarmem dla mych oczu była inna ruina, której na imię — Kazimierz nad Wisłą.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że jest to klasyczna ruina miasteczka ongiś zwanego „Małym Gdańskiem" ze względu na swe dogodne nadwiślańskie położenie, miasteczka, które, zda się, jak lawina spadło z wyżyn górskich do doliny, gdzie rozsypało się na szereg małych, pokracznych przykucniętych domków, mających zamiast szyb w oknach — deski lub szmaty, a zamiast dachu dalekie wspomnienie papy lub gontu. Brudni mieszkańcy tego wystraszonego, mizernego, anemicznego miasteczka gorzej żyją, niż cyganie, zimę całą żywią się obierzynami i brukwią, a latem największą dla nich sensację stanowi otrzymany od letników najmniejszy choćby baknot papierowy. Ugrzęzło to miasteczko w bagnie nędzy najokropniejszej, że nawet największa chmara szczodrych letników nie wydźwignie go na powierzchnię kulturalnego życia. Od dwustu przeszło lat, gdy zaraza morowa wyniszczyła większość mieszkańców, leży Kazimierz nie nad Wisłą, lecz nad przepaścią zastoju i nicości, żyjąc naprawdę z powietrza, które łyka tych kilkudziesięciu letników, przyjeżdżających tu na odpoczynek.

Ma Kaizmierz prócz aromatycznego zdrowego powietrza śliczne widoki i pamiątki historyczne, będące chlubą każdego kazimierzanina, jakgdyby on był tej historji twórcą. Nurt współczesnego życia ominął skrzętnie brzeg codziennych wypadków w Kazimierzu, pozostawiając je w dawnej zaśniedziałości, lecz złożył swe piętno na pamiątkach historycznych. Posmak erotyzmu, stanowiący dominującą przyprawę spółczesnego życia, przeszczepiony został na wszystkie ruiny tutejsze i zakamarki, związane choćby najcieńszemi niteczkami z przeszłością. Wszystko ma tu coś wspólnego z prywatnemi przeżyciami Kazimierza Wielkiego i Esterki. Sprytny kazimierzanin wyczuł tętno chwili i na wzór modnych powieściopisarzy, snuje baśń o erotycznych przeżyciach dawnych postaci historycznych, wzniecają wśród słuchaczy zaciekawienie i podniecenie.

Niema kamienia, na którem według słów miejscowych wajdelotów nie siedziałaby Esterka, niema szczeliny, przez którą nie przekradałby się Kazimierz Wielki do swej oblubienicy z Ojcowa i gdyby jakiś nierozważny historyk chciał oprzeć swe opisy na gadkach tutejszych przewodników, musiałby zrezygnować z opublikowania swej pracy, gdyż cenzura napewno położyłaby „weto".

Ten wybujały erotyzm historyczny otaczany jest bałwochwalczą czcią i biada temu kto myśl pożyteczną rzuci, aby skończyć wreszcie z tembabraniem się w przeszłości i zrobić coś pożytecznego dla teraźniejszości. Gdyby choć ta przeszłość historyczna miała należytą opieke, ale w rzeczywistości większość pamiątek wskutek braku funduszów zamienia się w proch i pył, a za lat kilka niewątpliwie wszystkie pamiątki historyczne Kazimierza oglądać będziemy w kilku żelaznych garnkach z popiołem.

Tej świętej nietykalności Kaizmierza bronią najzacieklej malarze, z którymi najenergiczniejszą walkę podjąć winno miejscowe Towarzystwo Przyjaciół Kazimierza". Od zarazy morowej z roku 1705 większego nieszczęścia nad to „malarję" Kazimierz nie widział. Do trzech krzyży, wznoszących się na górze krzyżoweej, z wyrytem błaganiem „Od wojny, głodu i zarazy chroń nas Panie", dodałbym krzyż czwarty z napisem „a przedewszystkiem chroń nas Panie od malarzy!". Gdzie się ruszysz, potkniesz o malarza i wpadasz na malarkę, która się rzuci w objęcia innego malarza, ślęczącego and paletą o pół metra dalej.

Wątpię czy łódzka izba skarbowa bardziej eksploatuje kupców niż malarze Kazimierz. Gdyby tak zebrać wszystkie obrazy tutaj malowane, otrzymalibyśmy coś w rodzaju dziecinnych klocków, które po odpowiednim zestawieniu odzwierciedliłyby jaknajdokładniej cały Kazimierz z okolicami, nie wyłączając najmniejszego pagórka, najnędzniejszego drzewka. Te kolorowe widoczki, te typki kazimierzowskie, te ufryzowane drzewka i cudowne krajobraziki obrzydzają już życie właścicielom salonów artystycznych i stanowią doskonały straszak na wszelkich wystawach obrazów.

Chorujemy już stanowczo na nadprodukcję Kazmierza w malarstwie i dbający o rozwój miasta komisarz rządowy w migistracie kazimierzowskim winien niechybnie sanację Kazimierza rozpocząć od nałożenia poczwórnego podatku na każdego podejrzanego gościa, który prócz pościeli i bielizny przywiezie t. zw. talent i paletę.

Lecz czego władze nie dokonały jeszcze, sam duch czasu stara się przeprowadzić. Wbrew intencjom malarzy, zachwycających się piekielnym wąwozem „rozkosznie dzikim", w którym rozkosz polega chyba na niebywałych możliwościach złamania rąk i nóg, wbrew cza[illegible]owi prymitywizmu, którego wykładnikiem jest wątpliwego pożytku zasada „niech zginie teraźniejszość, niech żyje przeszłość!"... wbrew ruinom, „malarji", pamiątkom, tradycji, zacofaniu, dzikości i historycznemu erotycznemu", Kazimierz powoli przygotowuje się do wielkiej rewolucji kulturalnej. Słuchajcie, gospodarze z Wiśniowej Góry, z Poddębia, Żakowic i Teofilowa: w tym roku w Kazimierzu nad brzegiem Wisły ustawiono kilka ławek, usunięto kamienie i wywieszono napis: „Buewary 11-go listopada..."

I jeszcze, słuchajcie: na drodze, wiodącej pod górę wykopano już doły na słupy i jak dobrze pójdzie za lat kilkanaście będzie miał Kazimierz zamiast kieszonkowych lampek elektrycznych, prawdziwe na słupach....

Widziałem już wczoraj śpiących robotników na drodze...

Ale słupy już są.

Malarze chyba powieszą się na tych słupach ze zmartwienia, że druty elektryczne zasłaniają im perspektywę na ścianę jakiejś chaty, przy której Brylek załatwia swe funkcje fizjologiczne.

Jerzy Bolski.

Turniej atletów w cyrku

Sensacją wczorajszego wieczoru było przybycie do Łodzi słynnego **mistrza świata wszystkich wag amerykanina Bahn Samsona,** który rzucił wyzwanie do walki meczowej Sztekkerowi i Pooschffowi. Arbiter p naradzie z sędziami orzekł, że na walkę meczową nie może się zgodzić, zaproponował jedynie amerykaninowi wstąpienie do turnieju i zmaganie się ze wszystkimi zapaśnikami.

Rezultat wczorajszych walk: **Poschoff — Weinura.**

Nadludzki silny Pooschoff w bez konkurencyjny sposób młynkiem w 5 min. rzuca Wajnurę, wobec czego tego ostatniego wykreślono z turnieju.

Garkowienko — Petrowicz

Zdecydowany kandydat do 1-ej uagrody Garkowienko w 36 min. kładzie Petrowicza na obie łopatki.

Sztekker — Orłow

Walka budzi ogólną wesołość. Orłow różnemi kawałkami przeciwstawiał się fenomenalnemu Sztekkerowi. W 29 min Sztekker ruladą rzuca Orłowa na łopatki.

Dziś w poniedziałek walki stoją pod wielkim znakiem zapytania. Gwoździem wieczoru, który niewątpliwie ściągnie tłumy publiczności do cyrku, będzie decydująca walka Sztekkera z Pooschoffem. Pozatem walczą: Garkowienko — Feristanoff i decydujące dwóch brutali Karscha z Kornatzem.

Należy dodać że wieczór dzisiejszy zbiega się z benefisem wspaniałych humorystów cyrkowych Din-Dom którzy szykują moc niespodzianek.

Tomaszów-Mazowiecki.

Absolwenci gimnazjum Stowarzyszenia Kupców w Tomaszowie uzyskali: p. Szymon Cymerman — dyplom inżyniera - elektryka na politechnice warszawskiej, p. Herman Wajkselfisz — dyplom magistra chemji na uniwersytecie warszawskim, p. Mieczysław Fracht — dyplom magistra praw na uniwersytecie Jagiellońskim, p. Janina Borzęcka - Kurmanowa — dyplom magistra farmacji na uniwersytecie warszawskim.

Groźba wojny chińsko-sowieckiej.

Druga nota Sowietów do rządu chińskiego.

Moskwa, 14 lipca.

W dniu wczorajszym doręczona została chińskiemu charge d'affaire w Moskwie nota sowiecka podpisana przez Karachana. Nota zaznacza m. in. co następuje: Pozostając wiernym polityce pokojowej rząd sowiecki zgłasza raz jeszcze gotowość — pomimo gwałtownej akcji prowokacyjnej ze strony władz chińskich — wejścia w porozumienie z Chinami co do wszelkich spraw, dotyczących kolei wschodnio - chińskiej. Rokowania te są jednak możliwe tylko pod warunkiem natychmiastowego wypuszczenia na wolność obywateli sowieckich oraz odwołania wszelkich nielegalnych aktów władz chińskich. Rząd sowiecki proponuje wobec tego: 1) natychmiastowe zwołanie konferencji w sprawie uregulowania wszelkich kwestji, dotyczących [illegible] wschodnio - chińskiej, 2) aby władze chińskie zrzekły się wszelkiej akcji samowoli w stosunku do kolei wschodnio-chińskiej. 3) aby aresztowani obywatele zostali niezwłocznie wypuszczeni na wolność, a władze chińskie zaprzestały wszelkiego prześladowania i represji w stosunku do obywateli i instytucji sowieckich. Rząd sowiecki wzywa rząd mukdeński oraz rząd narodowy chiński, aby głęboko rozważyły wszelkie poważne następstwa, które mogłyby wyniknąć z odrzucenia tych propozycji ZSRR. Rząd sowiecki oświadcza, nakoniec, iż oczekiwać będzie 3 dni na odpowiedź rządu chińskiego i uprzedza, że, o ileby nie otrzymał zadawalniającej odpowiedzi,

będzie zmuszony uciec się do innych środków obrony słusznych praw ZSRR.

KRONIKA

LIPIEC
15
Poniedziałek

Dziś: Rozesłan. Św. Ap.
Jutro: NMP. Szkaplerznej

Wschód słońca	3.32
Zachód słońca	7.51
Wschód księżyca	2.16
Zachód księżyca	11.32
Długość dnia:	16.26
Ubyło dnia:	0.20

Prezydent Ziemięcki

obejmuje 22 b. m. urzędowanie.

Jak się dowiadujemy, w sobotę, dnia 20 b.m. wraca do Łodzi z zagranicy prezydent miasta poseł Ziemięcki,

Prezydent Ziemięcki rozpoczyna urzędowanie w dniu 22 b.m. b.

Inspekcję sklepów

przeprowadza zastępca starosty.

Jak się dowiadujemy w dniu onegdajszym zastępca starosty grodzkiego p. J. Rosicki przeprowadził inspekcję sklepów artykułów spożywczych, jatek mięsnych, masarni, zakładów fryzjerskich na całym terenie 11 komisarjatu.

Przeprowadzona inspekcja wykazała pewną poprawę stanu sanitarnego sklepów, jednakże w niektórych zakładach stwierdziła urządzenia nieodpowiadające obowiązującym przepisom dla tej kategorji sklepów.

Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach mają się odbyć podobne inspekcje na terenie całego powiatu łódzkiego i w obrębie innych komisarjatów na terenie m. Łodzi. (w)

Święto pułkowe 31 p. Strz. Kan.

Wczoraj 31 p. Strzelców Kaniowskich obchodził swe doroczne święto, lecz zamiast uroczystości pułk ofiarował 500 zł. na dom sierot po poległych. W sobotę w kościele garnizonowym odbyło się nabożeństwo po zmarłych oficerach i szeregowych, a wczoraj odbyło się nabożeństwo za pomyślność pułku, a następnie odbyła się dekoracja wielu żołnierzy sznurami strzeleckiemi. b.

Kuracja nie zwalnia

od ćwiczeń wojskowych.

Jak się dowiadujemy, P. K. U. rozesłały wezwania na ćwiczenia oficerom rezerwy, którzy wyjechali na kurację zagranicę.

Wezwanie nastąpiło z tego powodu, że wyjazd zagranicę w celach kuracyjnych nie jest powodem do odroczenia ćwiczeń woiskowych. (b)

Cel wyjazdu

będzie oznaczony na paszportach zagranicznych.

Na ulgowych paszportach zagranicznych starostwo grodzkie będzie obecnie zaznaczało cel wyjazdu.

Zarządzenie to ma na celu uniknięcie wprowadzenia w błąd konsulatów przy opłatach za przedłużanie paszportów i wiz. b.

Samobójstwo starca

Przeciął sobie żyły u obu rąk.

Przy ulicy Jeneralskiej 24 zamieszkuje od dłuższego czasu rodzina Bartczaków, składająca się z 34 letniego Wacława Bartczaka, żony jego Zofji i 68-letniego ojca Bałczaka Wojciecha. Wacław Bartczak od dłuższego czasu jest bez pracy i utrzymuje się z zapomogi. Ojciec Bartczaka cierpiał bardzo z tego powodu, iż musiał być na łasce syna.

W dniu wczorajszym usiłował popełnić samobójstwo i przeciął sobie brzytwą żyły obu rąk. Domownicy zaalarmowali pogotowie miejskie. (p)

9 monterów telefonicznych rannych

w czasie katastrofy samochodowej na szosie konstantynowskiej.

Z Konstantynowa do Łodzi wracali technicy i mechanicy dyrekcji telefonów samochodem.

Przed Łodzią szofer pędzący z szybkością 85 klm, nagle zauważył zakręt i chcąc uniknąć katastrofy zahamował.

Wskutek nagłego zahamowania samochód wywinął koziołka i wywrócił się, nakrywając jadących.

Rozległy się jęki ranionych i krzyki na szczęście przejeżdżał jakiś samochód którego pasażerowie pośpieszyli na ratunek telefonistom.

Okazało się, że wszyscy jadący, nie wyłączając szofera są ciężko ranni i odnieśli zgniecenia klatki piersiowej, złamania kończych i groźnych obrażeń wewnętrznych.

Ranni są: Hugo Joob, Paweł Karpiński, Władysław Retkin, Władysław Chociszek, Adam Ziółkowski, Stanisław Plewiński, Zygmunt Lankosik, Stanisław Pietrzak i Józef Borowiak.

Wezwano pogotowie Kasy chorych, które wszystkich rannych odwiozło do I-ej lecznicy.

Otwarcie izby rzemieślniczej w Łodzi

Radny Szwankowski—prezesem izby

W dniu wczorajszym odbył się w Łodzi zjazd przedstawicieli stowarzyszeń rzemieślniczych całego okręgu łódzkiego. Zjazd ten zorganizowany został z okazji ukonstytuowania się prezydjum izby rzmieślniczej w Łodzi.

O godz. 9-ej rano zebrani w Resursie przedstawiciele stowarzyszeń wyruszyli do katedry, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. biskupa Tymienieckiego, poczem po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza powrócono do Resursy, gdzie odbyła się uroczysta akademja.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego prezes Resursy p. Szwankowski zagaił zebranie i po wygłoszeniu mowy powitalnej nastąpiło wybranie prezydjum ponownego. W skład prezydjum weszli: J. E. biskup Tymieniecki oraz przedstawiciele różnych instytucyj społecznych.

Okolicznościowe przemówienia wygłosili: b. poseł Szybiłło oraz przedstawiciele poszczególnych stowarzyszeń.

W tym samym czasie w innej z sal Resursy odbywało się pierwsze plenarne posiedzenie izby rzemieślniczej. Posiedzenie zagaił inż. Piaskowski, naczelnik wydziału przemysłowo-handlowego urzędu wojewódzkiego.

Po wygłoszeniu krótkiego przemówienia, dotyczącego celów i zadań izby rzemieślniczej, inż. Piaskowski oddał przewodnictwo najstarszemu wiekiem radcy Leonardowi Kopyłowskiemu. Na sali znajdowało się 26 radców na 30 wybranych do izby.

Pierwszy punkt posiedzenia przewidywał wybór prezesa, wice-prezesa i 3-ch członków zarządów. Głosowanie tajne dało następujące wyniki:

Prezesem izby rzemieślniczej 23-ma głosami na 26 głosujących obrany został p. Szwankowski.

Wice-prezesem obrany został p. Kazimierski. — Wybór wice-prezesa miał przebieg dość burzliwy.

W skład izby rzemieślniczej wchodzi 30-tu radców, z czego 21 — chrześcijan i 9 — żydów. Pomiędzy ugrupowaniem chrześcijańskiem i żydowskiem osiągnięte zostało porozumienie, mocą którego na wice-prezesa izby miał być kandydat ugrupowania żydowskiego.

W samym jednakże ugrupowaniu żydowskiem, które reprezentuje dwa związki rzemieślnicze nie zdołano uzgodnić kandydatury na wice-prezesa i na posiedzeniu wczorajszem wysunięte zostały dwie kandydatury: radcy Kazimierskiego i radcy Sendowskiego. Z chwilą ogłoszenia wyniku wyborów, które dały izbie wice-prezesa w osobie radcy Kazimierskiego, radcy-żydzi, którzy wysuwali kandydaturę radcy Sendowskiego, demonstracyjnie opuścili posiedzenie.

Jako członkowie zarządu zostali wybrani: r. Jakubiec, r. Konarzewski i r. Zarzycki.

Z kolei przystąuiono do uchwalenia budżetu izby, który ustalono w wysokości 1.481.000 złotych.

Po uchwaleniu całego szeregu regulaminów i wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie zostało zamknięte.

Nowoobrane prezydjum izby rzemieślniczej udało się na salę, gdzie odbywała się akademja i przedstawiło się zjazdowi. *(B.)*

Starosta Rżewski złoży zastrzeżenia

przeciw udzieleniu koncesji Harrimanowi.

Jak już donosiliśmy sprawa elektryfikacji województwa łódzkiego przez konsorcjum Harrimana znalazła się na drodze realnej, wywołując wielkie zainteresowanie wśród samorządów. Na temat elektryfikacji okręgu łódzkiego odbyła się w starostwie narada.

W wyniku obrad p. starosta Rżewski jako przewodniczący komisji elektryfikacyjnej okręgu łódzkiego, wychodząc z założenia, że elektryfikacja jest czynnikiem postępu gospodarczego w województwie, wyraził szereg zastrzeżeń co do samej organizacji tych robót elektryfikacyjnych. P. starosta Rżewski w pierwszym rzędzie uważa, że przy elektryfikacji należałoby używać materjału krajowego, a w razie braku takiego materjału, jaki u nas nie jest produkowany, można użyć materjału zagranicznego.

Zastrzeżenia starosty Rżewskiego będą przedstawione właściwym czynnikom rządowym. (w)

Pożar zakładu stolarskiego

przy ul. Nowo-Cegielnianej nr. 20.

Wczoraj o godzinie 7 wieczorem wybuchł pożar przy ul. Nowo - Cegielnianej Nr. 20. W podwórzu domu tego należącego do p. Bielińskiego znajduje się w lewej jednopiętrowej oficynie zakład stolarsko - tapicerski Trojanowskiego i Darajskiego. Na pierwszem piętrze mieści się stolarnia, zaś na parterze — tapicernia. W salach pierwszego piętra znajdowały się meble oraz część materjału tapicerskiego. W pewnym momencie zajęła się od rozpalonego pieca podłoga i po kilku chwilach płomienie objęły również znajdujący się w sali materjał tapicerski oraz meble. Mieszkańcy domu zauważyli wydobywające się z okien kłęby dymu i zaalarmowali natychmiast straż ogniową.

Na miejsce pożaru przybyły 1, 2 i 3 oddziały straży ogniowej.

Po półtoragodzinnej wytężonej akcji zdołano pożar ugasić.

Spaliły się meble i materjał tapicerski, znajdujące się w salach pierwszego piętra. Spłonęła również podłoga oraz część dachu. Straty są dość poważne. (B)

Święto narodowe Francji

było uroczyście obchodzone.

Wczoraj z okazji święta narodowego francuskiego, na gmachach konsulatu francuskiego i przedsiębiorstw francuskich powiewały sztandary polskie i francuskie.

Jeszcze w sobotę wieczór przez miasto przechodziły orkiestry wojskowe, które zatrzymywały się przed gmachem konsulatu na ul. Piotrkowskiej.

Wczoraj rano w katedrze odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział przedstawiciele rządu, samorządu, władz administracyjnych, szkolnych, wojskowości itd.

Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów wojskowych. b.

Po sprzeczce z mężem

powiesiła się w stodole.

W dniu onegdajszym mieszkańcy wsi Plucice, gminy Gorzkowice, zostali zaalarmowani o samobójstwie mieszkanki tejże wsi niejakiej Odrobiny Marjanny, lat 41, która po sprzeczce z mężem powiesiła się w stodole.

O powyższem powiadomiono władze policyjne ,które zabezpieczyły trupa do przybycia władz lekarsko - sądowych. (w)

Woźnice i stangreci

obradują nad warunkami pracy.

Odbyło się przy udziale 400 osób zebranie woźniców i stangretów, którzy obradowali nad unormowaniem warunków pracy.

Dotychczas pracowali oni po 16 i 18 godzin na dobę przy minimalnych płacach.

Postanowiono zażądać przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy plus 2 godziny na pasanie koni czyli razem 10 godzin pracy i żądania te przedłożone zostaną w inspektoracie pracy. b.

TEATR — MUZYKA — SZTUKA

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.30 wiecz. dla zrzeszeń robotniczych po cenach najnieższych znakomita operetka w 3-ch aktach „Hrabina Maricaśś z pp. Brandtówną w roli tytułowej oraz p. Zielińską, Piątkowską, Moranowiczem, Zakrzewskim Tartakowiczem Góreckim na czele. Tańce w wykonaniu znakomitej tancerki M. Bargielskiej.

TEATR MIEJSKI.

„Mira Efros" po cenach najniższych (od 50 gr.).

Dziś i do piątku włącznie ostatnie pięć przedstawień wzruszającego i rozśmieszającego do łez, barwnego widowiska z życia żydowskiego w 4-ech aktach J. Gordina, w polskiej adaptacji Andrze-Marica z pp. Brandtówną w roli tytuw roli tytułowej, oraz Dąbrowską, Morską, Skrzydłowską, Damięckim, Chodeckim, Woszczerowiczem w rolach ważniejszych.

Wobec wyjazdu na urlop znakomitej odtwórczyni roli tytułowej p. Ireny Horeckiej, będą to bezwzględnie ostatnie przedstawienie tej sztuki.

Bilety po cenach najniższych do nabycia w Kasie Zamawiań

„Mo Uru"—most Atlantycki.

Sensacyjne odkrycie uczonego holenderskiego.—Pismo ludzi okresu kamiennego.—Alfabet prymitywny i kult słońca.—Ojczyzna ludzkości.

Przed tysiącami lat na całej kuli ziemskiej panował jeden alfabet.

Bieżący wiek jest epoką naukowych rewolucyj. W fizyce, chemji, astronomji i biologji obala się stare, świetnie uzasadnione twierdzenia i zamienia się je **nowemi, zawrotnemi hypotezami, negującemi to wszystko, co jeszcze wczoraj zdawało się być bezsprzeczne i ścisłe.**

Przed niedawnym czasem pojawiły się pierwsze wiadomości o prawdziwej rewolucji w tak spokojnej i powolnej nauce, jak **archeologja.** Najbardziej godnym uwagi jest fakt, że nie rozchodzi się w danym wypadku o jakieś nowe sensacyjne odkrycie uczynione przez pracowitych archeologów, a o nową naukową teorję, która zgromadziła ogromną ilość znanych już faktów i nadała im rzeczywiście sensacyjne oświetlenie, które gruntownie zmienia nasze poprzednie pojęcia o pochodzeniu ludzkiej kultury.

W ubiegłym roku wydany został pierwszy tom ogromnej pracy holenderskiego archeologa **Hermana Wirta p. t. „Rozwój ludzkości".** Już sama cena tena tomu, która wynosi około 130 złotych, odstrasza czytelników, a jest to dopiero pierwszy tom. Drugi tom zostanie wydany po roku, po nim zaś nastąpi wydanie tomu trzeciego. Punktem ciężkości tej pracy naukowej jest **atlas składający się z 5.000 tablic.** Termin pojawienia się tego atlasu nie jest nikomu znany, gdyż wydanie atlasu wymaga sum, których **prywatne wydawnictwa nie posiadają.** A jednakże tablice te dowodzą słuszności teorji Wirta i bez nich uczeni nie będą mogli wypowiedzieć się, czy teorja ta jest prawdziwa, czy praca naukowa Wirta jest **genjalną pracą w dziedzinie historji ludzkości, czy też zbudowana jest na błędnych faktach i mylnem ujmowaniu faktów i wiadomości prawdziwych.**

Jako podstawa do gigantycznej pracy służyły uczonemu holenderskiemu studja nad piśmiennictwem okresu kamiennego. Już sam ten fakt **rewoltuje wszystkie nasze pojęcia.** Najstarsze pismo jakie doszło do naszych czasów — egipskie i asyryjsko - babilońskie — pochodzi z okresu metalowego i **przed Wirtem nikt z uczonych nie dopuszczał możliwości, by ludzie z okresu kamiennego umieli pisać.** Coprawda, na garnkach glinianych, znalezionych przy odkopywaniu osiedli ludzi, żyjących w okresie kamiennym, jak i na skałach i kamieniach widziało się jakieś **tajemnicze znaki,** lecz wszyscy uważali, że są to **znaki, jakie robią garncarze na swych wyrobach i w czasach obecnych.** Przypuszczano również, że są to

magiczne rysunki

kreślone przez czarodziejów i zaklinaczy i do rysunków tych **nie przywiązywano absolutnie żadnej wagi.** W ostatnich czasach dwaj wybitni archeologowie, niemiec Wilke i anglik Flinders Petri uczynili przypuszczenie, że **znaki te mogą być znakami alfabetu, jednakże dowieść tego nie byli w stanie** i dopiero Wirt domysły swych kolegów ubrał w szaty pewności. Zebrał on wszystkie takie znaki, pochodzące z okresu kamiennego Europy, Afryki, Ameryki i Azji i

doszedł do zdumiewających rezultatów.

Wirt uważa — i dowodzi, — że **w okresie kamiennym rozpowszechniony był na całej kuli ziemskiej**

TEN SAM ALFABET.

Znaki na ceramice Hiszpanji, Francji, Egiptu, Palestyny, Krety i innych państw były wszędzie zupełnie jednakowe. Wirt dowiódł, że jednakowe są **nietylko oddzielne znaki, lecz również całe ich grupy, inaczej mówiąc — słowa i zdania.** Wirt zdołał odcyfrować znaczną część paleolitycznych napisów i zrozumieć ich sens i znaczenie.

W okresie kamiennym **ludzie czcili słońce.** Dla celów religijnych i magicznych ceremonji, obserwowali oni uważnie przez cały rok **ruch słońca po niebie, specjalnie zaś zwracali uwagę na dwa momenty — na wschód i na zachód ognistej kuli.** Punkty te, w zależności od miejsca przypadały na ten lub inny gwiazdozbiór Zodjaka. Notatki astronomów i magików okresu kamiennego wskazywały w jakim miesiącu, w jakim gwiazdozbiorze i kiedy wschodzi i zachodzi słońce.

Studjując geograficzne rozmieszczenie napisów okresu kamiennego Wirt zauważył, że **znajdują się one wszystkie na wschód i zachód od basenu Północno - Atlantyckiego oceanu** i, że najstarożytniejszy napis wyryty jest na **skale wysepki, znajdującej się u brzegów Północnej Ameryki.** Wreszcie dokonał Wirt zdumiewającego odkrycia: okazało się, że **najprymitywniejszy alfabet wskazuje na to, że ludzie, którzy się nim posługiwali, zamieszkiwali strefy polarne i obserwowali słońce, które nie schodziło całemi miesiącami z nieba, lub całemi miesiącami nie zjawiało się z za horyzontu.** Wszystkie te szczegóły nasunęły Wirtowi myśl, że **ośrodek kultury okresu kamiennego, najstarożytniejszej kultury na kuli ziemskiej znajdował się w strefie arktyczno-atlantyckiej.**

Jeśli to przypuszczenie może się nam wydawać sensacyjne — przyzwyczailiśmy się myśleć, że najstarożytniejsza cywilizacja znajdowała się w **basenie Śródziemnego morza, ewentualnie w basenie Oceanu Indyjskiego — to** dla ludzi świata antycznego poglądy Wirta

byłyby zupełnie naturalne.

Homer uważał, że ocean (ma się rozumieć, Atlantycki), jest ojczyzną bogów, Platon opowiadał o dyskusji Solona z egipskimi kapłanami na temat **wielk. cywilizacji atlantów, według opowiadania Djodora Sycylijskiego pierwszy król Atlantydy Uzanos, posuwając się na wschód i zachód zawojował prawie cały świat, obdarzył ludzi prawami i nauczył ich obserwacji gwiazd i podziału pór roku.** Mieszkańcy starożytnego Tartessusu (obecnej Portugalji) opowiadali Strabonowi, że ich **sztuka pisania powstała przed 6.000 lat i wreszcie, starożytni grecy byli przekonani, że wiadomości astronomiczne nadeszły do nich z zachodu.**

***

Znaki okresu kamiennego napotykamy w pierwszym rzędzie w północno-atlantyckiej strefie — w Północnej Ameryce, Labradorze, Norwegji, Szkocji, Irlandji. Rozpowszechniają się one następnie coraz dalej i dalej i można je zaobserwować w jaskiniach południowej Azji i Marokka, na Syberji a nawet w Japonji i Chinach. W Ameryce dochodzą one do Peru. Znakom tym towarzyszą **nadzwyczajne budowle ludzi okresu kamiennego, słynne miasta kamienne Anglji i Francji, cyklopowe budowle starożytnej Grecji, prymitywne piramidy Egiptu.** Wszystkie te budowle służyły prawdopodobnie dla celów religijnych, związanych z kultem słońca. Charakterystyczny jest fakt, że wszystkie te znaki starożytnego, dawno-zapomnianego kalendarza religijnego dotychczas używane są przy ceremonjach religijnych przez **północno-amerykańskich indjan.**

Według zdania Wirta ojczyzną kulturalną ludzkości całej jest północna część Oceanu Atlantyckiego. Zdanie to zupełnie nieoczekiwanie zostaje potwierdzone w zupełnie innej dziedzinie. Geolog niemiecki, profesor Wegener dowiódł, że stosunkowo niedawno — w geologicznem znaczeniu tego słowa — **Europa była połączona z Ameryką i to właśnie w północnej części Oceanu Atlantyckiego.** Następnie nastąpiło zapadnięcie się łączącego obie części świata **„mostu atlantyckiego"** i od tego czasu stopniowo, lecz bezustannie Ameryka oddala się od Europy. Zupełnie możliwe, że w granicach nieistniejącego już obecnie „mostu atlantyckiego" znajdowała się kiedyś **ojczyzna wielkiej północno - atlantyckiej rasy,** która z biegiem czasu zawojowała świat cały Wirt przypuszcza, że znalazł nawet nazwę tej praojczyzny ludzkości: **„Mo-uru",** co oznacza **„Ziemia - matka".**

Należy wyrazić najgorętsze życzenia, by cały zebrany przez uczonego holenderskiego materjał został jaknajszybciej opublikowany i stał sie własnością kulturalnej ludzkości, którą interesuje jej pochodzenie. **(B).**

Instytut buddyjski w Paryżu.

Sekcie buddyjskiej Nishi-Hongwanji udało się zrealizować plan wybudowania świątyni buddyjskiej w Paryżu. Dzięki staraniom prof. Sylwina Levy'ego, b. dyrektora izby francusko-japońskiej w Tokjo, minister Briand polecił przydzielić na ten cel teren obszaru 20.000 mtr. kw. Zawiązał sie następnie komitet budowy, w skład którego weszły liczne osobistości ze sfer, grupujących się około Sorbony.

Budynek przeznaczony dla tak nazwanego francusko-japońskiego instytutu buddyjskiego, ma kosztować półtora miljona yenów, przyczem rzad francuski, prócz placu daje połowe tej sumy, resztę zaś, t. j. 750.000 yen. ma dostarczyć Japonja.

Bonzowie japońscy bardzo się cieszą, gdyż prócz instytutu maja zamiar wybudować świątynię w czystym stylu japońskim i rozpocząć z niej propagandę buddyjską.

Pierre Maret.

WROZBA.

Już od dwóch tygodni bez przerwy padał deszcz i przeciągały silne burze, a rozrywki hotelowe były bardzo ograniczone. Nudziło nam się z siostrą okrutnie. To też, mimo, że początkowo trzymaliśmy się cokolwiek na uboczu, długotrwała niepogoda dopomogła nam zbliżyć się do reszty gości hotelowych.

Zainteresowała nas szczególnie młoda amerykanka, miss Mabel Brown. Jej elegancja, uroda i dowcip pociągały każdego. Siostra moja poczuła odrazu do miss Mabel gwałtowną sympatyję i zaproponowała jej grę na fortepianie na cztery ręce. Po kilku dniach były już zażyłemi przyjaciółkami, a i ja chętnie czas spędzałem w ich towarzystwie, znajdując żywe upodobanie w rozmowie z amerykanką. Umiała prowadzić błyskotliwe, nadzwyczaj zajmujące rozmowy, była wesoła i miła. Nic dziwnego więc, że po krótkim czasie zdołała oczarować nie tylko mą siostrę, ale i mnie. Oczywiście o niczem poważnem wówczas nie myślałem, ale instynktownie, od rana samego, każdego dnia, szukałem jej towarzystwa.

Pewnego dnia wywiązał się między nami spór, który omal nie skończył się zupełnem zerwaniem znajomości. Miss Mabel była osóbką bardzo oczytaną i inteligentną — stąd nieco przesadna pewność siebie, którą okazywała w rozmowie. Posprzeczałem się z nią nie na żarty i przysiągłem sobie, nigdy więcej nie wszczynać z nią rozmowy. Lecz gdy następnego ranka, miss Mabel przeprosiła mnie z czarującą uprzejmością, której niepodobna się było oprzeć i gdy siostra spojrzała na mnie z wyrzutem — zapomniałem o wszystkiem. I znów popłynęły nam miłe, przyjemne dni na Lido.

Pewnego dnia siostra moja, Renee, wróciła z dalekiego spaceru. Z ożywieniem poczęła opowiadać o spotkaniu z niezwykłą wróżką, która rzeczywiście powiedziała jej wiele prawdziwych rzeczy z jej przeszłości, dała wiele ciekawych wskazówek na przyszłość. Postanowiliśmy tedy udać się, zaraz po obiedzie, do wróżki.

Amerykanka, zazwyczaj tak przedsiębiorcza, nie chciała się początkowo zgodzić, lecz Renee nalegała tak usilnie, że pozwoliła się wreszcie nakłonić.

W godzinę później odnaleźliśmy już tę starą kobietę. Nigdy jeszcze nie widziałem tak zapadłej twarzy. Tylko oczy jej błyszczały, niby ognie wiecznej młodości. Wszyscy troje wyciągnęliśmy przed nią dłonie lewych rąk. Wróżka bez słowa zatopiła się w badaniu. A po chwili poczęła badawczo spoglądać na mnie i na Mabel. Zrobiło mi się „nijako" i zauważyłem, że Mabel też poczerwieniała. Już począłem się gniewać, żem pozwolił się namówić i przyszedłem, gdy nagle wróżka zwróciła się do mej siostry:

— Niech pani odejdzie, z panią pomówię później. Najpierw tych dwoje.

Renee, ociągając się, oddaliła się nieco. Stara zamruczała:

— Podejdźcie bliżej!

Postąpiłem krok. Mabel przez sekundę zawahała się, poczem stanęła obok mnie. Cyganka ujęła nas za rece, połączyła je razem i rzekłą, niby w jakiejś ekstazie:

— Tak... na całe życie... bądźcie szczęśliwi... niebo jest z wami.

Byłem oszołomiony. W milczeniu wróciliśmy do hotelu. W ciągu całego dnia unikaliśmy się wzajemnie. Zbyt nagłą była ta propozycja, tembardziej dla mnie — nie myślałem bowiem nigdy o takiej możliwości i z pewnością nie pomyślałbym o tem w dalszym ciągu.

Spędziłem bezsenną noc. Myślałem o słowach wróżki i nad ranem uświadomiłem sobie, że kocham Mabel.

Następnego dnia bylimy jeszcze zmieszani. A ilekroć nasze spojrzenia się spotkały, oboje czerwieniliśmy się jak dzieci.

Po kilku dniach zdobyłem się wreszcie na odwagę. Mabel zawsze decydowała się szybko. I po dwóch miesiącach pobraliśmy się.

W podróży poślubnej mieliśmy zwiedzić również Lido, gdzie narodziło się nasze szczęście. Postanowiliśmy odszukać starą wróżkę. Renee odprowadziła nas na dworzec i zawołała, gdyż zamykano drzwi wagonu:

— Dajcie jej ładny upominek, tej starej. Zasłużyła sobie na to w zupełności.

Pociąg wyjechał z hali dworcowej. W Lido spędziliśmy rozkoszne dwa tygodnie. I tuż przed wyjazdem postanowiliśmy odszukać wróżkę.

Uśmiechając się, spoglądała stara kobieta na nasze szczęśliwe twarze. Dziękowała serdecznie za upominki.

— A widzicie państwo, stara Katarzyna nigdy się nie myli...

Było coś osobliwego w jej wzroku, gdy to mówiła. Zaintrygowała mnie. I po południu, gdy Mabel spała, wybrałem się raz jeszcze do wróżki. Banknot 20-frankowy rozwiązał jej usta. I dowiedziałem się, że i wówczas banknot 20-frankowy nauczył ją mówić. Banknot ten wręczyła jej... Mabel.

Nie zdradziłem się nigdy, że wiem prawdę. A siostra moja do dnia dzisiejszego klnie się na tajemną moc wróżbiarki.

Tłum. *Pick.*

=SPORT=

„Ilustr. Republika“
— Łódź —
15-go lipca 1929 roku.

Niedziela zaciętych walk na boiskach w całym kraju.

Wczorajsza niedziela ligowa obfitowała w same angielskie wyniki.

Z pięciu spotkań trzy zakończyły się zwycięstwami z różnicą jednej bramki, jeden z meczów przyniósł wynik remisowy, a jedynie Turyści pokonali przeciwnika z różnicą dwóch bramek.

Drużyny łódzkie w dwóch spotkaniach z zespołami lwowskiemi popisały się wspaniale, zdobywając ogółem trzy punkty.

Największą niespodzianką był remisowy wynik Ł.K.S-u z Czarnymi we Lwowie.

Przyznać trzeba, że mało znalazło się takich, którzy wierzyli, że Ł.K.S. w obecnej swojej formie zdoła uszczknąć drużynie lwowskiej punkt.

Miłą niespodziankę sprawiła również Polonja, która zdołała pokonać Ruch na jego własnym boisku.

Zwycięstwo nad Ruchem doda niewątpliwie otuchy graczom Polonji, którzy do drugiej rundy rozgrywek przystąpią obecnie z większą wiarą we własne siły.

Po wczorajszych spotkaniach tabela ligowa przedstawia się następująco:

	Pkt.	St. br.
1. Wisła	17	35:21
2. Warta	16	33:18
3. Ł. K. S.	15	21:20
4. Cracovia	13	23:17
5. Garbarnia	13	32:29
6. Czarni	12	33:27
7. Legja	11	18:18
8. Warszawianka	10	19:19
9. Ruch	10	19:22
10. Turyści	10	17:27
11. I. F. C.	9	13:11
12. Pogoń	9	29:26
13. Polonja	7	21:34

Piłka nożna na prowincji.

Tomaszów: Kadimah (Łódź) — Ż.K. G.S. 4:0 (3:0). Towarzyskie spotkanie piłkarskie rozegrane w Tomaszowie w sobotę przyniosło ładne zwycięstwo drużynie łódzkiej, dla której bramki zdobyli: Fakto 3 i Rubinsztein 1.

Zduńska-Wola: Hasmonea (Łódź) — T.U.R. 4:3 (2:0). Hasmonea wystąpiła do gry z pięcioma rezerwowemi i prowadziła w drugiej połowie 4:0 ze strzałów Humeca 3 i Frenkla. Sędziował p. Mike.

Ł.K.S. remisuje z Czarnymi 3:3

(Telefonem od korespondenta „Republiki“)

Ł. K. S. pozostawił we Lwowie jeden punkt, remisując z Czarnymi 3:3. Wynik ten należy uważać dla barw Łodzi za korzystny. Według relacji telefonicznej naszego lwowskiego korespondenta (N. L.) przebieg wczorajszego meczu był następujący:

Ł. K. S. wystąpił z odmłodzoną drużyną w składzie następującym: Mila, Gałecki, Cyl, Trzmiela, Kędzierzawski, Jasiński, Stolenwerk, Nikiel, Tadeusiewicz, Jańczyk, Śledź.

Czarni w składzie normalnym. Jedynie miejsce Krasickiego w bramce zajął Drapała.

Gra była prowadzona w szybkim tempie i była równorzędna. W pierwszej połowie mają więcej z gry gospodarze, którzy w 20-tu minutach, dzięki niezaradności ataku nie mogą uzyskać prowadzenia. W 15-ej minucie serję bramek rozpoczyna Tadeusiewicz, po 2 min, wyrównuje jednak Sawka. Obraz gry zmienia się teraz, jak w kalejdoskopie. Powtórne prowadzenie zdobywa głową Nikiel, wyrównanie następuje w 33 min. znów przez Sawkę.

Po zmianie stron w 4-ej minucie Nastula przechyla szalę zwycięstwa na stronę gospodarzy. Cyll i Mila mają obecnie okazję do licznych interwencji. Wyrównanie ostateczne przynosi nieobstawiony Stolenwerk, zdobywając najładniejszą bramkę dnia.

W Ł. K. S.-ie na plan pierwszy wybiło się trio obronne, ponadto Tadeusiewicz i Śledź, który uległ przykrej kontuzji i był zmuszony opuścić boisko na 15 minut.

Gospodarze grali słabiej, niż przed tygodniem. Wyróżnili się: Chmielowski w obronie i Reyman w ataku.

Zawodami kierował dobrze p. kpt. Baran. Widzów, mimo równoczesnego meczu lekkoatletycznego Polska — Rumunja — dwa tysiące.

Boje ligowe na boiskach krajowych.

Warszawa: Garbarnia — Warszawianka 4:3 (0:0).

Warszawianka prowadziła już 3:1, lecz Garbarnia grała mbitnie i zwyciężyła. Bramki dla Garbarni zdobyli: Bator, Pazurek, Smoczek i Mazur, dla Warsbawianki: Materski, Haselbusz i Zwierz II. Sędziował p. Niedźwirek ze Lwowa.

Kraków: Wisla — I.F.C. 2:1 (2:1).

Ostra gra ze strony Wisły. Bramki dla drużyny krakowskiej zdobyli: Ket i Balcer, dla I.F.C.-Pośpiech, który został pod koniec gry zrzucony z boiska. Sędziował p. Nawrocki.

Królewska-Huta: Polonja — Ruch 2:1 (1:0).

Bardzo ambitna gra ze strony Polonji, dla której bramki zdobyli: Gumowski i Suchocki. Dla Ruchu: Sobota. Sędziował p. Piotrowski, który nie uznał bramki dla Ruchu.

Poznań zwycięża Kraków 2:1

Międzymiastowy mecz piłkarski zakończył się nieznacznem zwycięstwem drużyny poznańskiej, dla której bramki zdobyli: Knioła i Wojciechowski, dla Krakowa — Ptak. Sędziował p. Wardęszkiewicz z Łodzi b. dobrze.

KADIMAH — ORLĘ 2:2 (1:1).

Oba zespoły grały słabo. Bramki dla Kadimahu zdobył Lubochiński i Sztajman. Dla Orlęcia prawoskrzydłowy i środek ataku. Sędzia p. Jastrzębski. Bieg II — Pogoń II 5:1 (1:1).

ŁKS. Ib. — WKS. 3:0 (walcower).

Drużyna WKS-u nie stawiła się do gry.

ORKAN — PTC. 7:5.

Spotkanie o mistrzostwo klasy A rozegrane w Pabjanicach przyniosło z trudem wywalczone zwycięstwo drużynie karolewskiej.

Turyści-Pogoń 3:1 (0:1)

Ładna gra fioletowych w 2-ej części meczu

Srodze pomścili fioletowi swą zeszłoroczną porażkę do Pogoni. Goście lwowscy przybyli do Łodzi w swym najsilniejszym składzie i niemal pewni zwycięstwa wybiegli na boisko. I rzeczywiście w pierwszej połowie gry goście lwowscy zaprezentowali się z jaknajlepszej strony. Przy większem szczęściu Pogoń mogła do przerwy prowadzić 2:0, a nawet 3:0. Dwa słupki i murowane pozycje zaprzepaścił napad.

Mając w pierwszej połowie wiatr oraz słońce za sprzymierzeńców, miała Pogoń w pierwszej części zawodów znaczną przewagę. Drużyna dobra, techniczna o bojowym i lotnym ataku, słabszej pomocy i niezłych tyłach zaprezentowała się w tym czasie z jaknajlepszej strony.

Najlepszym w liji ataku był Szubakiewicz, zadatki na dobrego napastnika ma Zimmer. Bartsch wskutek tuszy mało ruchliwy. Maurer słaby, Prass nie miał nic do powiedzenia. W pomocy najpracowitszy Kuchar, jednak już nie wykazał tej klasy co na zawodach z Ł.K.S. Deutschman dobry był jedynie do przerwy, zaś Hanke poza faulowaniem, od którego już nie odstąpi, popełnił szereg błędów i rzadko wygrywał pojedynki z Frankusem. W obronie Fichtel lepszy od swego partnera. Albański bez zarzutu.

Turyści w linjach obronnych do pomocy włącznie grali doskonale, zwłaszcza Michalski w bramce, Wieliszek i Kahan w pomocy. Atak poza wspaniałym Michalskim II, którego zasługą były wszystkie uzyskane goale — był beznadziejny. Frankus z chorą lewą nogą nie był zbyt groźnym dla przeciwnika, środkowa trójka słaba, zwłaszcza Ałaszewski.

Porównując pracę dwu napadów, przychodzimy do wniosku: napad Pogoni świetny w polu, przed bramką strzela silnie, lecz niecelnie, zaś napad gospodarzy słabszy w polu, lecz niebezpieczny przed bramką, dzięki celnym, choć słabym strzałom. Gdyby Ałaszewski i Hermans posiadali doskonałe opanowanie piłki, napad Turystów w tym jego składize dałby się we znaki niejednemu przeciwnikowi.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Pogoń: Albański — Mauer, Fichtel — Hanke, Kuchar, Deuschman — Prass, Zimmer, Batsch, Maurer i Szebakiewicz, *Turyści* ze zmienioną środkową trójką napadu Hermans — Kulawiak — Ałaszewski. Reszta bez zmiany.

Przechodząc do samego meczu, zaznaczyć należy, że pierwsza połowa należała do gości, druga natomiast do gospodarzy. Przebieg gry interesujący. Tempo szybkie. Zwycięstwo Turystów zasłużone. Różnica jednej bramki odpowiadałaby jednak bardziej przebiegowi meczu.

W pierwszej połowie, mając wiatr i słońce za sprzymierzeńców — goście przeważają, mając w 9 i 23 min. dwie „murowane“ pozycje do zdobycia bramek. Najlepszym w linji ich ataku w tej fazie gry był Szabakiewicz. W 30 min. z jego dośrodkowania Zimmer zdobywa pierwszą bramkę. Po przerwie sytuację opanowali Turyści, którzy w 11 min. wyrównują przez Michalskiego. Szalę zwycięstwa przechylił Frankus w 5 min. później. Wynik ostateczny ustalił Hermans z podania Frankusa. W ostatnich minutach Pogoń zrywa się do ataków, lecz wyniku meczu zmienić już nie jest w stanie.

Zawodami kierował b. dobrze p. Schneider z Krakowa, którego publiczność oklaskiwała w ciągu gry i gdy schodził z boiska.

Widzów około 1500 osób.

S.S.K.M.—Sokół 1:0 (1:1)

Przypadkowe zwycięstwo S. S. K. M-u.

Mecz był prowadzony w dość ostrym tempie ze zmienną przewagą. SSKM. zwyciężył, dzięki lepszemu atakowi.

Napad Sokoła nie mógł sobie dać rady ze świetnym bramkarzem Koła, a przytem drużynę pabjanicką prześladował pech. Sędziował p. Kłys z ŁKS. wybrany przez losowanie, z powodu niestawienia się sędziego wyznaczonego. W Sokole słaba pomoc, obrona i bramkarz niezłe.

SSŁM. mimo rezerwowych wykazał w ostatnim meczu porawę, szczególnie w linji ataku.

Marczak n askrzydle w pierwszej połowie był dobrył. Pomoc niezła. Obrona dobra, lepszy młody gracz Wróblewski. Bramkarz — Stankiewicz, doskonały.

Jedyna bramka pada na początku pierwsze jpołowy podczas zamieszania podbramkowego, spowodowanego strzałem Marczaka. Gra zmienna, więcej z gry ma SSKM.

Pod koniec silniej naciera Sokół, ale kikkakrotnie okazje wyrównania spełzają na niczem. Publiczności mało. Sędzia p. Kłys słaby.

Wyścigi konne w Łodzi.

Dzień emocji i „fuksów” na torze w Rudzie Pabjanickiej

Rezultat piątego dnia wyścigów konnych w Rudzie pabjanickiej przedsawia się następująco:

1 gonitwa. Dyst. 2160 mtr. nagr. 1300 zł.

1. Fantomas ks. Lubomirskiego 2. Guzoban K. Enedra 3) Ekstaza S. Brontkowskiego: wycofany z koń tot. 19 zł.

2. gonitwa. Dyst. 1600 mtr. nagr. 1800 zł.

1. Niobe M. Butkiewicza 2. Moja Miła Gron. ofic. 1 p. Ezwoleżerów, 3. Ma Josie hr. Szonborna wycofano 3 konie, to tek 24 zł.

3. gonitwa. Dyst. 2400 mtr. (płoty) nagroda 1000 zł.

1. Le Merlot. L. Szwejcera 2. Polischlob Szaszkiewicza 3. Harakiri hr. Morstina wycof. 4 konie tot. 18 — 14 — 16 zł.

4. Gonitwa. Dyst. 2100 mtr. 600 zł.

1. Parnas M. Butkiewicza 2, Samson Gr. ofic. 9 p. Strzelców 3. Ibanez Ktery Szepietów. Wycofany 1 kon tot. 149—35—33—38.

5. Gonitka (z przeszkodami) dys. 5000 mtr. nagr. 15 tys. zł.

1. Lapis Lazuli p. Wyżyńskiego 2. Boston Z. Cierpickiego 3. Caraibe K. Romla w gonitwie tej spadli jeźdźcy z Tuchaj Beja — Lady Szereny i Cetynji. tot. 157—44 — 18 — 22.

Zwycięzca tej gonitwy nie figurował w programie.

6. Gonitwa. Dyst. 900 mtr. 1500 zł.

1. Berszada hr. Wielopolskiego 2, Marta II p. Żółkowskiego 3. Iwa K. Endera wycofano 3 konie tot. 20 zł.

7. Gonitwa. Dyst. 2100 mtr. 1200 zł. nagr.

1.Eskalibor hr. Szwajcera 2. Boruta hr. Lubomirskiego 3. Balsamina hr. Morstina wycofano 6 koni tot. 83—27—19.

8. Gonitwa. Dyst. 2100 mtr. nagr. 1500 zł.

1. Bona Dea S. Starzeckiego 2. Bacarat K. Dzierzbickiego 3. Zygfryd W. Zakrzewskiego wycofano 4 konie tot. 17.

K. S.

Wspaniałe zwycięstwo Polski
w spotkaniu lekkoatletycznem z Rumunją
(Od lwowskiego korespondenta „Expressu")

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Rumunja, rozegrany we Lwowie ubiegłej soboty i niedzieli przyniósł Polsce wspaniałe zwycięstwo największe z dotychczasowych.

Zwycięstwo to nabiera tym większego znaczenia, jeśli zważyć że polacy nie wystąpili do zawadów tych w najlep1sym składzie.

W reprezentacji Polski brakło takich nazwisk jak

DOBROWOLSKI, BARAN i ŻUBER.

Rumuńscy lekkoatleci okazali się bardzo słabi niemal we wszystkich konkurencjach, ustępując znacznie naszym.

Jedynym większym sukcesem rumuńczyków było zwycięstwo w rzucie oszczepem, pozatem goście zajmowali we wszystkich konkurencjach dalsze miejsca.

Szczegółowe wyniki dwudniowych zawodów lekkoatletycznych przedstawiają się następująco:

Sobota:

400 mtr. przez płotki: 1) Kostrzewski (P) 57.8, 2) Joab (Rumunja) 59.8. Bieg 1500 mtr.: 1) Petkiewicz (P) 4.02 (Rekord Polski) 2) Jaworski o 40 mtr. w tyle, 3) Welkowic (R).

Rzut kulą: 1) Heljasz (P) 13.94 (Rekord Polski), 2) Górski (P) 13.11 i pół. Bieg 100 mtr.: 1) Szenajch (P) 11 sek. 2) Czyż (P) 11.1, 3) Jaworski (R). Skok wzwyż: 1) Lokajski (P) 1.72 2) Schobir 1.72, 3) Trojanowski (P) 1.67. Rzut oszczepem: 1) Petkiewicz (P) 15.40, 2) Sawaryn 15.58, 3) Nioklas (R) 16.8 (Rekord Rumunji).

Niedziela:

Bieg 200 mtr.: 1) Gniech (P) 23.4, 2) Szenajch (P), 3) Joab (R).

Bieg 800 mtr.: 1) Kostrzewski (P) 2.02, 2) Jaworski (P), 3) Velkovic (R)

Skok o tyczce: 1) Adamczak (P) 3.52 2)Biro (R). 3.42, 3) Wieczorek (P)

Bieg 110 mtr przez płotki: 1) Trojanowski (P) 15.6, (Rekord Polski nieuznany z powodu przewrócenia płotka). 2) Albrysch (R), 3) Schob (R).

Skok w dal: 1) Sikorski (P) 6.91, 2) Wieczorek (P) 6.32, 3) Biro (R) 5.98.

Bieg 400 mtr.: 1) Piechocki 52.8, 2) Gniech (P) o pół metra, 3) Kapler (R)

Rzut dyskiem: 1) Górski 41.44 2) Heljasz (P) 38.47, 3) Potok (R) 37.78.

Sztafeta 4 na 100 mtr.: 1) Polska w składzie: Czyż, Cniech, Szenajch, Sikorski w czasie 46 sek.

Bieg 10.000 mtr.: 1) Petkiewicz (P) 32.09 (Rekord Polski), 2) Sawaryn (P) 33.30, (Rekord okręgowy), 3) Pum (R) 34.43.

Sztafeta 4 na 400 mtr.: 1) Polska w składzie: Piechocki, Jaworski, Gniech i Kostrzewski 3.32.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Polska Rumunję 126:41.

Minimum lekkoatletyczne
dla kobiet w Polsce

Do osiągnięcia tytułu mistrzyni w lekkoatletyce potrzebne jest osiągnięcie pewnego minimum. Minima dla pań określił w bieżącym roku Polski Zw. Lekkoatletyczny w sposób następujący:

60 m. — 8,2, 100 m. — 13,2, 200 m. 28,2, 800 m. — 2.40. 80 m. płotki — 13,8, 4x100 m. — 54, 4x200 m. 2:00, skok w dal z miejsca — 230, wzwyż 135, kula 9 i 16 m. (oburącz), dysk — 33 i 53 m. (oburącz oszczep — 31 m. 43 m. (oburącz).

Kolarski bieg
dookoła Francji

W kolarskim biegu dookoła Francji po dziewięciu etapach prowadzi Fontan (1993 klm. — 67:40:11 przed Dewellem (67:49:45) i Francem (67:51:10). Zawodnicy mają jeszcze do przebycia około 3200 klm. w (3 etapach).

Ł. T. S. G.--Hakoah 4:1 (2:0)
Zasłużony sukces czarno-białych.

Zasłużone zwycięstwo przypadło w udziale ŁTSG., i mimo ambitnej gry Hakoahu. Czarno biali wystąpili jedynie bez Winnschego, którego zastępował rezerwowy Hillc.

Falkowski jak zwykle z powodzeniem bronił swej świątyni. Wildner i Wypych jedynie w pierwszych momentach meczu grali słabiej niż zwykle, ale wkrótce się opanowalli i spokojnie i celowo rozbijali zaczątki poczynań białoniebieskich. Pomoc stała w zupełności na wysokości zadania. Celował spokojniej i rozumnej grze Wolfanych, który dobrze pojmował swoje zadanie. Pogodziński po niedawnej dyskwalifikacji grał spokojnie i nie psuł swoich walorów brutalną grą. Hille słabszy od partnerów, technicznie nadrabiał braki te ambicją. Królik jak zwykle doskonale prowadził atak, a podania jego rzadko mijały się z celem. Herbsteich ruchliwszy niż zwykle, zasilany piłkami przez Królika nie miał szczęścia do bramki. Na skrzydle Francman I grał dobrze. Francman II grał z dużą werwą ale brak temu graczowi jeszcz rutyny. Bergman na skrzydle dobry. W Hakoahu najlepszy był bramkarz — Moskowicz i jemu w dużej mierze zawdzięcza drużyna, że nie przegrała w wyższym stosunku. Na obranie w pierwszej połowie zupełnie dobry by ł Rabinowicz, który zastępował Zaklikowskiego po przerwie był b. ruchliwy. Pomoc naogół była słaba. Zacharjasz jak zwykle pracowity, ale jest to gracz, który nie rozumie współpracy z atakiem. Atak zawiódł na całej linji. Krajcer zwykle dobry nic nie mógł zrobić, jak również i Segał który jeszcze nie wrócił do formy, bowiem oby dwaj byli „trzymani" przez Wolfangla.

Pozostała trójka Braumgarten, Jakubowicz,, Joskowicz nie stała na poziomie graczy A klasy.

W pierwszych dziesięciu minutach gra toczy się b. szybko z przewagą Hakoahu, który narzuca tempo. W 12 m. Herbstriech przerywa się nieoczekiwanie i prawie leżąc umieszcza piłkę w siatce Hakoah opała na siłach. Gra zmienna z lekką przewagą ŁTSG. W 19 m. Francman I zdobywa z przeboju drugiego goala. Po przerwie w pierwszych minutach ostro naciera Hakoah i w rezultacie uzyskuje honorową bramkę w 3 m. ze strzału Braumgartena. Atak Hakoahu gra coraz słabiej. ŁTSG. ma przewagę i zdobywa dalsze goale. W 41 m. Bergman i 25 m. Francman II ustalają wynik.

Dwóch wolnych nie wykorzystuje Hakoach, jak i ŁTSG. Zawodami kierował p. Piotrowski. Publiczności około 300 osób.

ŁTSG. II — HAKOAH II 1:1 (1:0).

Bieg — Pogoń 6:2 (1:1)
Bieg w coraz lepszej formie.

Leader B. kl. stosunkowo łatwo pokonał jednego ze swych najgorszych przeciwników, dzięki słabej grze jego ataku.

W Pogoni linji napadu prawie zupełnie nie było. W pomocy najlepszy prawy. Obrona była naogół niezła. Bramkarz, po przerwie zignorował grę. Bramkarz okazał się b. dobry. Obrona również dysponowana. Lepszy prawy. Pomoc cała dobra. Atak dysponowany strzałowo grał lepiej lewą stroną. Po przerwie świetnym strzelcem okazał się Andrusiewicz. Łukasiewicz był motorem ataku. W pierwszej połowie nieco więcej z gry ma Pogoń i nawet zdobywa pierwszą bramkę ze strzału Plompkego.

W następnej minucie Bieg wyrównywa ze strzału Twardowskiego. Gra zmienna w dość szybkim tempie nie przynosi do przerwy żadnej zmiany. Po pauzie, grając z wiatrem silnie naciska Bieg. W 5, 8, 10 i 17 m. zdobywa gaole Andrusiewicz. Następuje mała przerwa w atakach czerwonych, w której korzystają liljowi i zdobywają goale w 41 m. przez Szauba. Tu przed końcem ustala wynik Andrusiewicz, zdobywając szóstą bramkę.

Sędziował p. Fiedler. Publiczności kilkadziesiąt osób.

Turyści Ib-Widzew 1:2 (0:0)
Zasłużone zwycięstwo drużyny robotniczej

Sobotni mecz piłkarski Widzew — Turyści Ib. nie należał do interesujących.

Anemja brak chęci do gry towarzyszyły graczom obu drużyn niemal przez cały czas gry.

Celowali w tym zwłaszcza niektórzy gracze Turystów którzy ledwo poruszali się po boisku.

W pierwszej połowie gra nudna i zupełnie nieciekawa.

Nieliczne ataki obu drużyn likwidują z łatwością obrońcy. Widzew ma więcej dogodnych sytuacji podbramkowych, ale nie jest w stanie zdobyć bramki.

Po zmianie stron Widzew atakuje energiczniej lecz dobrze grająca obrona Turystów nie dopuszcza do zdobycia bramki.

Wreszcie po ładnej kombinacji środkowej trójki napadu lewy łącznik Widzewa zyskuje pierwszą bramkę.

Turyści dążą teraz do wyrównania, lecz anemiczny atak nie jest w stanie nic zdziałać. Tymczasem Widzew zyskuje drugą bramkę przez prawego łącznika. Na kilkanaście minut przed końcem zdobywa honorowy punkt dla Turystów Chojnacki. Sędziował dobrze p. Andrzejak. U Turystów zadebjutował na środku napadu Szulc z Konstantynowa.

Finały mistrzostw
lekkoatletycznych pań.

W dniu wczorajszym zakończone zostały zawody lekkoatletyczne pań o mistrzostwo Polski. Wyniki przedstawiają się następująco: 80 mtr. przez płotki Vreiwaldówna 13,1.100 mtr., Breuerówna 12,9. Rzut dyskiem: Jana 33,30. Sztafeta 4 x 200: 1) Grażyna 1,57, 2) rekord Polski. Skok w dal: Lubecka.

Skok wzwyż: Janowska (Sokół—Pabjanice) 1,34. W punktacji ogólnej I-sze miejsce zajęła Grażyna 1,57 pkt., II Cracovia 154 pkt., III Rożdzień (Szopienice) 150 pkt. Z łódzkich klubów Sokół—Pabjanice zajął siódme miejsce — 21 pkt. i Ł.K.S. 14-te miejsce — 3 punkty.

Widzew pokonał
Reprez. Kalisza 3:2

W dniu wczorajszym rozegrał Widzew mecz piłkarski z reprezentacją Kalisza w Kaliszu na dochód P.Z.P.N-u. Drużyna robotnicza odniosła zwycięstwo w stosunku 3:2. Bramki dla Widzewa zdobyli: Marcinkowski i Rothe 2. Dla Kalisza: Synaderka i Ciszewski. Przedmecz Orlę — Hakoah 4:0. Inne mecze w Kaliszu przyniosły następujące rezultaty: Hakoah — Z.K.G.S. II 3:1. Prosna II — K.K.S. II 5:1. Mecze o mistrzostwo klasy.

Niemcy zwyciężają
Anglię w finale o puhar Davisa.

Berlin, 14 lipca.

Ostatni mecz strefy europejskiej o puhar Davisa rozegrany w Berlinie między Niemcami i Anglją, zakończył się ciężko wypracowanem zwycięstwem Niemców 3:2.

Niemcy prowadzili początkowo 2:0, lecz Anglja wyrównała. Przy stanie 2:2 rozegrane zostało ostatnie spotkanie między Prennem (Niemcy) i Austinem (Anglja), który po dwugodzinnej walce wygrał Prenn w pięciu setach.

Upadek Jutrzenki
Świetny ongiś klub krakowski w obliczu zagłady

Czytelnicy nasi pamiętają, że poruszaliśmy w zeszłym roku sprawę K.S. „Jutrzenka", którego zarząd objęli członkowie partji politycznej „Bund" zgoła na sporcie się nie znający. Przepowiednie nasze sprawdziły się. Klub, dawniej kwitnący, popadł w ruinę. Sekcja piłki nożnej dokonała rekordowego skoku w tak krótkim czasie z Ligi A do kl. B i jest pewnym kandydatem do klasy C. Sekcja pływacka, b. mistrz Polski w ogólnej punktacji, przestała istnieć, podobnie, jak tenisowa, której place należące do najpiękniejszych w Polsce, są zaniedbane.

Jak się dowiadujemy, magistrat m. Krakowa wypowiedział Jutrzence dzierżawę i wygrał obecnie proces o eksmisję w 2-giej instancji. Ponieważ w najbliższym czasie sprawa eksmisji ulegnie załatwieniu, przeto niewątpliwie klub ten zmuszony będzie zupełnie zlikwidować swą działalność.

Oto skutki polityki w sporcie i nauka na przyszłość!



Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie uniikniesz kalectwa i śmierci.

Nowy rozkład jazdy

obowiązujący na kolejach od dnia 15 maja 1929 r.

Łódź-Fabr.—Warszawa

(Pociągi bezpośrednie przez Koluszki)

		posp.	osob.			osob.	pośp.
Łódź Fabr.	odj.	7.45	19.05	Warszawa	odj.	13.25	18.20
Warszawa	przyj.	10.05	21.45	Łódź Fabr.	przyj.	16.25	20.42

Wagon I i II kl. dołączany w Koluszkach do pociągu pośpiesznego

Odjazd: Łódź - Fabryczna	4.45	Odjazd: Warszawa	19.30
Przyjazd: Warszawa Gł.	7.50	Przyjazd: Łódź-Fabryczna	22.52

Uwaga: Połączenie w Warszawie godz. 9.20 ze Lwowem i Bukaresztem.

Łódź Kal.—Warszawa

(Pociągi bezpośrednie)

		osob.	pośp.	osob.	osob.	osob.
Łódź Kal	odj.	3.02	6.37	7.30	13.20	13.39
Warszawa Gł.	przyj.	6.16	8.55	11.00	15.58	17.10

		osob.	osob.	osob.	pośp.	osob.
Warszawa Gł.	odj.	7.20	9.00	18.05	20.35	22.10
Łódź, Kal.	przyj.	10.06	12.34	21.40	22.58	1.50

Łódź Kal.-Gdańsk-Gdynia

(Wagon bezpośredni I, II i III klasy)

Odjazd: Łódź-Kaliska	20.35	Odjazd: Gdynia	20.35
Przyjazd: Gdynia	8.41	Przyjazd: Łódź-Kaliska	8.05

Łódź Fabr.-Zakopane i Krynica

Pociąg kuracyjny pośpieszny od 15 maja do 30 września z przesiadaniem w Koluszkach

Odjazd: Łódź-Fabryczna	21.40	Odjazd: Krynica	20.05
Przyjazd: Koluszki	22.25	Odjazd: Żegiestów	20.56
Odjazd: Koluszki	22.43	Odjazd: Zakopane	21.35
Przyjazd: Rabka	7.14	Odjazd: Rabka	22.56
Przyjazd: Zakopane	8.49	Przyjazd: Koluszki	7.38
Przyjazd: Żegiestów-Zdrój	8.45	Odjazd: Koluszki	7.55
Przyjazd: Krynica	9.40	Przyjazd: Łódź-Fabryczna	8.42

Poznań-Łódź Kal.-Lwów

(Pociąg bezpośredni osobowy)

Odjazd: Poznań	15.00	Odjazd: Lwów	20.05
Przyjazd: Łódź - Kaliska	19.54	Przyjazd: Łódź - Kaliska	9.26
Odjazd: Łódź - Kaliska	20.12	Odjazd: Łódź - Kaliska	10.15
Przyjazd: Lwów	8.47	Przyjazd: Poznań	15.06

Łódź Kal.-Kalisz-Poznań

(Pociągi bezpośrednie)

		pociągi osobowe				pośp.
Łódź Kal.	odj.	7.50	10.15	12.50	21.55	23.06
Poznań	przyj.	14.38	15.06	19.39	5.28	3.28 (Berlin)

		pośp.	pociągi osobowe			
Poznań	odj.	2.06	6.00	11.20	15.00	23.30
Łódź Kal.	przyj.	6.28 (Berlin)	13.25	18.23	19.54	7.12

Łódź K.-Kutno-Strzałkowo-Poznań

(Komunikacja bezpośrednia)

		osobowe				osobowe	
Łódź Kal.	odj.	0.20	9.33	Poznań	odj.	0.35	5.15
Poznań	przyj.	8.24	17.05	Łódź Kal.	przyj.	8.05	13.15

Łódź Fabr.-Kraków

(Wagon bezpośredni I i II kl. od Koluszek pośp.)

Odjazd: Łódź - Fabryczna	15.40	Odjazd: Kraków	0.10
Przyjazd: Kraków	22.00	Przyjazd: Łódź-Fabryczna	6.52

Łódź Kal.-Kraków i Katowice

(Pociąg bezpośredni osobowy)

Odjazd: Łódź - Kaliska	22.15	Przyjazd: do Katowic	4.20
Przyjazd: do Krakowa	5.10		

Łódź-Ciechocinek

(Bezpośredni wagon od 15 maja do 30 września)

Odjazd: Łódź - Kaliska	9.33	Odjazd: Ciechocinek	17.12
Przyjazd: Ciechocinek	14.10	Przyjazd: Łódź - Kaliska	22.01

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji 22-14. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-41.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60 za odnoszenie do domu 40 gr., z przesyłką pocztową w kraju zł. 6.50, zagranicą zł. 10. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 9.00 złotych

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia specjalne o 50 procent drożej. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1,20, poszuk. pracy 10 groszy.

Wydawca: Władysław Polak Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64.